

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3,00	Rocznie . . . . . rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezatrważonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

## KĄPIELE

Towarzystwa Higjienicznego. **Wanny** czynne codziennie od godz. 12 w poł. do 9 wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. **Łaźnia** czynna w środy (dla mężczyzn) od 4 po poł. po 30 k. i w czwartki (dla kobiet) od 4 po poł. po 15 kop., w piątki i soboty (dla mężczyzn) od 12 w poł. po 15 kop.

## JUTRO

Przedstawienie amatorskie na rzecz „Lutni“

### „TAJEMNICE WARSZAWY“

Sztuka w 4 aktach „Szobera“

Po przedstawieniu zabawa taneczna dla członków Lutni i wprowadzonych gości. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą. Wejście na zabawę dla pań kop. 50, dla panów rb. 1. 426.

## KALENDARZ.

† Piątek Antoniego Op.  
Sobota Katedry Św. Piotra w Rzymie.  
Niedziela Imienia Jezus. Henryka B. W. Marty M.  
Poniedziałek Fabjana P. M.  
Wtorek Agnieszki P. M.  
Środa Wincentego i Anastazego M. m.  
Czwartek Zaślubiny N. M. P.

Św. Antoni opat i pustelnik, urodził się w Komana, pod Herakleą, w górnym Egipcie 251 r. jako syn znamienitych a bogobojnych rodziców. Po ich śmierci rozdał cały swój majątek między ubogich i udał się na pustynię. Z pomocą Boga przezwyciężył tyle ciężkich pokus i napaści złego ducha, iż imię jego stało się postrachem piekła, przemieszkał tak samotnie w jaskini 20 lat. Lecz z czasem coraz liczniej gromadzili się dokoła niego inni pustelnicy, a gdy liczba ich doszła do kilku tysięcy, obrali go sobie za patriarchę i opata. Antoni nadał im nową regułę i ciągłym przykładem zachęcał ich do świątobliwości i doskonałości. Pocięszali skutecznie prześladowanych chrześcijan Aleksandrii i wspólnie ze św. Atanazym zwalczał gorliwie bezbożnych Arjanów. Dożywszy 105 lat, zmarł przykładnie, a Aniołowie zanieśli duszę jego pized tron Boga Najwyższego. Malują św. Antoniego z krzyżem w formie litery T, na którym u góry zawieszony jest dzwonek. Krzyż ten nosił św. Antoni z sobą, nawiedzając osady mnichów, a dzwonkiem oznajmiał zdaleka swe przybycie. Piesek, szczeniak u dołu obrazu, oznacza zwyczajstwo ś. Antoniego nad zmysłowemi pokusami. Bóg dał mu moc czynienia cudów i przepowiadania rzeczy przyszłych. Mnóstwo chorych uleczył ś. Antoni cudownie, a opętanych uwalniał od czarotwu. Choć ukryty na puszcz, znany był całemu światu ze swych nauk i świętego żywota. Nie mniejszej czci doznaje i teraz po śmierci, która na-

## Warszawska Dystylarnia Stefana Genelego w Warszawie

POLECA

Likiery francuskie i gdańskie, rummy i araki.

Otrzymywać można w pierwszorzędnym handlach win i restauracjach.

455-3-1

stąpiła w 356 r. Rozporządzając całym swym majątkiem, przekazał Biskupowi Atanazemu skórę owczą i płaszcz na którym sypiał, a biskupowi Serapijonowi drugą skórę owczą, a włosiennicę dwóm uczniom swoim. X. \*\*\*

### Wiadomości kościelne.

W przyszły poniedziałek t. j. 20 stycznia o godzinie 8 rano w kościele Popijarskim, będzie odprawione żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Katarzyny Bronikowskiej, nauczycielki żeńskiego gimnazjum, na które ks. prefekt Cichocki zaprasza krewnych, uczennice i znajomych.

### DLA PAMIĘCI.

Pragniemy zwrócić uwagę na rzecz pozornie blahą, a jednak w rzeczywistości ujemnie charakteryzującą bardzo wielu osobników z wśród inteligencji.

Życie obywatela kraju, członka społeczeństwa cywilizowanego, nie przechodzi bez pozostawienia widomego po sobie śladu. Każdy ważniejszy fakt w jego życiu, każdy poważniejszy czyn lub krok w jego działalności życiowej, zwykle zo-

staje ujęty w formy aktu prawnie sporządzonego. Pewna ilość takich aktów, przechowywanych za życia, potym — kiedyś — stanowi materiał, na podstawie którego można odtworzyć dokładną biografię człowieka. Dla przyszłych pokoleń są to skarby nieocenione. Oddalony pokoleniami potomek, jak w zwierciadle przglądać się może życiu swych przodków dalekich. Obok płynącego ztąd zadowolenia duchowego w najszlachetniejszym rodzaju, ma pewność, że wrazie potrzeby windykacji spadków, legitymacji i t. d. nie poniesie strat z powodu niemożności odzyskania dokumentów.

Niestety, do rzadkich wyjątków u nas należą posiadacze dokumentów rodzinnych, a szczególnie korespondencji, kontraktów, notatek z bieżącej chwili co do zaszłych faktów w rodzinie, lub wypadków w danej miejscowości, jako i w dalszym nieco świecie. Dawniej, nietylko zakonnicy w klasztorach, nietylko cechy rzemieślnicze, ale i prywatnie — pojedynczy ludzie pisali kroniki. Obecnie na tle ogólnym tę rolę spełniają pisma. Lecz kto pism nie składa; albo nie robi z nich wycinków, to z czytania gazet ma tylko chwilowe zaspokojenie ciekawości, w pamięci nie pozostanie, bo najjaskrawsze epi-

## W stuletnią rocznicę zgonu KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

W sześciowerszu dziś streszczam stuletnie wspomnienie;  
Wodzu, coś naród kochał i za niego zginął —  
Chociaż królewskie w świat Cię wniosło urodzenie...  
Spraw, by Tobie podobny, inny syn zasłynął!  
Bronił tak, jak Tyś bronił, honoru polaków...  
I jak Ty, był wielbiony przez braci rodaków.

*Mari.*

zody, najważniejsze dziejowe wypadki i z nauk przydatne wiadomości z pamięci prędko wychodzą; kiedy zaś ma kto chociaż wycinki na czyste karty kajetu naklejone, niekiedy to i owo — co go interesuje, co mu jest potrzebne, może odczytać.

Powracamy do głównego tematu. Nieposzanowanie papierów familijnych, jest cechą większości naszego społeczeństwa. Bywa, że jednocześnie ze śmiercią człowieka papiery jego osobiste idą na strych, albo do jakiejś komórki — gdzie je myszy zjadają, lub też od razu wrzucają się do pieca... Nie zastanawiamy się nad tym, jaką krzywdę wandalizm ten czyni odległym potomkom. Zdarza się, że nieraz duże sumy potrzeba płacić za uchylenie rąbka tajemnicy, zasłaniającej życie dalszych nieco przodków; wszystko to dlatego, że potomkowie lekkomyślnie zatarli ślad swego pochodzenia.

Dziwna rzecz! Przywiązujemy wagę do rozmaitych pamiątek po zmarłych: przechowujemy ze czcią pozostałe po nich sprzęty, pierścionki, zegarki i t. p. Pa-

piery zaś streszczające działalność życia nieboszczyka, stają się pastwą płomieni! Rażący brak logiki uwydatnia się w takim postępowaniu...

Warto też zwrócić i na to uwagę, że rodzice dzieciom o swoich rodzicach — czyli o dziadkach swych dzieci, mało, albo wcale nic nie mówią: jakie mieli imiona, babki z domu, jakie nazwisko, co dziadkowie posiadali, czym się zajmowali, jak długo żyli, gdzie i kiedy pomarli, a tymbardziej ani wspomną o pradziadkach.

Zdarza się, że nietylko w niższym ale w wyższym stanie młodzież dorastająca, zapytana o coś o dziadkach, absolutnie nic nie wie.

Ludzie fotografują się, formują albumy familijne dla — pamiątki, dla — dzieci, może i dla dalszych pokoleń, ale cóż z tego? Współczesne osoby wiedzą kogo każda fotografia przedstawia; ale kiedyś, będą bez wartości rodzinnej, może już dla młodszych dzieci, a dla wnuków napewno będą już tylko czeże obrazki. Żeby zaś tak nie było, potrzeba, ażeby na każdej

fotografii było napisane kto to jest, a także powinien być i rok.

Toż samo po pewnym czasie, pozostają bez żadnej wartości grupy fotograficzne familijne, także z różnych obchodów, zjazdów, jubileuszów i t. d., jeżeli nie opatrzone podpisami i datami. Dla zbiorów po muzeach podobne grupy fotograficzne, w przyszłości i obecnie mogą być pożądane, lecz o ile będą miały tekst objaśniający i datę.

W domach zamożnych rodzin, starych rodów, spotykało się literalnie całe ściany zawieszone portretami z różnych epok ich antenatów i bliższych przodków. Dygnitarze ci Rzeczypospolitej Polskiej o marsowych twarzach, wygoleni, wystrzyżeni lub we fryzurach, w pancerzach stalowych, to purpurą odziani, z buławami, to karabelami, ze wstęgami przez ramię, i z błyszczącą gwiazdą zasługi na kontusz. Skarłowaciały ich potomek z pychą wskazywał: „to moi przodkowie”. A zapytany: kto jest ten? kto tamten? jaki jest ich genealogiczny porządek, strój tego jaką oznacza godność? Ów zagadnięty, zarumieniony jąkał się i objaśnić nieumiał. Znosił wstyd syn za winę rodziców... Zostawili mu przodków portrety, a nie powiedzieli kto oni są...; i oto skutki też tego, że na portretach nie zawsze są napisy. Gdy ich niema przez malarza domieszczone, posiadacze portretów wszelkich i zawsze, powinni póki pamiętają, z napisami możliwie dokładnymi z tyłu naklejać karty.

Po wygaśnięciu rodu, dla obcych, dla galerji obrazów, dla muzeów, każdy portret zwłaszcza z typową historyczną postacią ma olbrzymio większą wartość, jak jest wiadomo kogo przedstawia.

*Ślepowron.*

3)

### Szpital św. Tadeusza w Łowiczu.

Materiały do historii z akt szpitalnych zebrał dr. Stanisław Stanisławski, lekarz szpitala.

(Ciąg dalszy).

W miesiącu lipcu postanowiono podać do Najjaśniejszego Pana, przez pośrednictwo Namiestnika, prośbę o fundusz potrzebny na nową budowę szpitala obwodowego w Łowiczu. Już w grudniu tegoż roku Rada otrzymuje od komisarza obwodu Sochaczewskiego złp. 4597 gr. 18, jako *dobrowolne ofiary*, znajdujące się w jego depozycie i *zebrane przed rokiem 1830 na budowę szpitala w Łowiczu*. Natychmiast, na skutek porozumienia się z prezesem dykcji głównej, Rada Szczegółowa postanowiła przedstawić Radzie Głównej plan sytuacyjny cmentarza św. Leonarda, projektując szpital *na 40 łóżek* i połączenie szpitala św. Jana z obwodowym, „aby i ci niedoleżni w tym samym budynku przyzwolnie mieścić się mogli”. Budowniczy zaś Rady Głównej miał „rysunek architektoniczny i anszlag kosztów” przygotować. Z Banku Polskiego Rada otrzymała zawiadomienie, że „szpital Łowicki św. Jana” ma tam umieszczoną ogólną sumę 7913 złp. 5 gr.

Jednocześnie ze staraniami o nowy gmach, Rada musi dbać o utrzymanie szpitala. Szpital w tym roku istnieje wyłącznie z niestających jednorazowych ofiar publicznych. W pierwszym dniu założenia i otwarcia szpitala najliczniejsze wpłynęły ofiary, których ogólna suma wyniosła około 1200 złp. Ks. prałat Łubieński zobowiązał się przez pierwsze trzy lata płacić po 150 złp. kwartalnie. Ofiarność księdza prałata pobudziła i innych do składania pewnych mniejszych lub większych sum w ciągu pierwszego roku. Tak więc, Grotenhelm, pułkownik wojsk Cearsko - Rosyjskich, komendant placu „na ten raz” złożył 250 złp., Antoni Zawadzki sędzieja pokoju powiatu Sochaczewskiego — 150 złp., Radziwiński komisarz obwodu sochaczewskiego — 50 złp., ks. Ludwik Gruszecki kanonik łowicki — 30 złp., ks. Bartłomiej Michałowski kanonik łowicki — 100 złp., ks. Piotr Michałowski kanonik łowicki — 50 złp., Filipowski doktor — 20 złp., ks. Jan Skabrat, kanonik łowicki, pisarz kons. łow. — 50 złp., ks. Leon Nowakowski kanonik łowicki — 30 złp., ks. Marcin Schure Archi: kol. Łow. — 20 złp., ks. Tom. Daniszewski proboszcz kol. łow. — 50 złp., J.J.X.X. Wikariusze — 36 złp., ks. Guzowski kamm. Ś-go Ducha —, ks. Mikołaj Szląskowski wik. koś. Ś-go Ducha — 6 złp. 20 gr., Sawinkow prezydent miasta Łowicza — 10 złp., Wierzycki sekret. pol. m. Łowicza — 5 złp., Szwarz pisarz z policji — 1 złp., Kazański kasjer m. Łowicza — 6 złp. 20 gr., Polisiewicz adjunkt obw. Sochacz. — 10 złp., Ligmann sekretarz obw. Sochacz. — 10 złp., Stępkowski ra-

chmistrz obw. Sochacz. — 5 złp., Piotr Osikowski urzędnik obw. Sochacz. — 5 złp., Trzeciak tłumacz języka rosyjskiego — 5 złp., ks. Klimaszewski superior XX. Misjonarzy — 20 złp., Kaz. Sojecki naczelnik pocztamtu łow. — 15 złp., Schendel Ludwik kupiec m. Łowicza — 20 złp., Szablowski obyw. łow. — 10 złp., Hudzyński kasjer obw. Sochacz. — 10 złp., Stampe cukiernik — 15 złp., ks. Sikorski rektor XX. Pijarów — 20 złp. W dalszym ciągu ks. Domański prowizor XX. Emerytów ofiarował 2 złp., Bańkowski rektor instytutu nauczycieli — 15 złp., Rosłonkiewicz obywatel łowicki — 5 złp., generał Klicki — 20 złp., Jakubowski, dziedzic dóbr Szymanowa — 50 złp., ks. Skowroński proboszcz sochaczewski — 10 złp., Elżanowski pocztahalter sochacz. — 10 złp., ks. Dymiński kanonik łowicki — 20 złp., Borkowski aptekarz z Łowicza — 270 złp., ks. Woytalowski dziekan łowicki — 10 złp., hr. Grabowski dziedzic Mrogi — 20 złp., Jan Zaborowski — 5 złp., Bielicki dziedzic Domaradzyna — 5 złp., Lasocki sędzieja pokoju z Brochowa — 15 złp., ks. Jarkiewicz proboszcz z Brochowa — 6 złp. 20 gr., ks. Kaczorowski wikariusz z Brochowa 6 złp. 20 gr., ks. Maszkowski dziekan sochaczewski — 5 złp., ks. Orłowski przeor Dominikański — 5 złp., Kaczkowski podsedek — 5 złp. Urządzano również kwestę Wielkanocną, zobowiązano członków Rady do zbierania ofiar, przez pośrednictwo komisarza obwodu wystosowano odezwę do obywateli i mieszkańców okolicznych, na czas jarmarku (ś. Mateusza we wrześniu) postanowiono urządzić puszkę „w handlach zna-

## Tajemnice Warszawy.

Każdy gród, każde miasto ma swoje tajemnice, które skrycie chowa w swoim łonie. Wielkie miasta zaś, tymbardziej Warszawa, matka naszej ziemi, na pierwszy rzut oka robi wrażenie miasta szczęśliwców, miasta bez troski, zamożności, sztyku. Przechodząc ulicą zachwycamy się pięknnością pałaców, bogactwem ich budowy, stylu. Przez mózg przelatują krociowe sumy: co mogą kosztować te marmury, freski, te bajecznej ceny ozdoby. Zdumionym okiem patrzymy na wystawy pełne smaku i wytworności. Widzisz lud rażno śpieszący, a każdy wesół, uśmiechnięty, grzeczny. Patrząc na ubranie, przybysz z prowincji ma wrażenie święta wielkiego, takie to wszystko modne, nowe, prosto z igielki. Nie, to miasto kreuzusów rzekłbyś, to miasto szczęśliwców, tu napewno nikt ręki po chleb nie wyciąga. Tu niema nędzy!... Różowe szkiełka Szanowny Czytelniku. Tu każda kamienica, każdy marmur, prawie każdy kamień ma swoją tajemnicę. Tu wszystko milczy, a wewnątrz może słocho. Gdyby te glazy przemówić mogły, gdyby chciały powierzyć nam swoje tajemnice, możeby zamarała krew nam w żyłach, włosy by może stanęły na głowie, rozwiałyby do reszty złudne, pierwsze wrażenie powierzchowne...

Wielu tu nędzarzy, stojąc przy wystawach przepelnionych przysmakami możnych tego świata, marło z głodu i zimna. Ile dzieci bezdomnych napróżno czekało litości. Ile matek wołało umrzeć, jak dzieci swoje widzieć upadłe z... nędzy. Wielkie miasta mają swoje tajemnice, które jednak kryje maska. Maska fałszywego zrozumienia, spaczonego wychowania terazniejszego. Zanik szczerości dawniejszej, rozrost grania komedji w życiu,

i że tak się wyrażę (przepraszam) malpowania, tych, co nam imponują, sprawia, że nieznaną Warszawy prowincjonalista bierze ją za raj obiecany, a ludzi wielkomiejskich za półbożków szczęśliwych, niezających co to bieda. Gdy tymczasem zajrząwszy pod maskę, ujrzą tam twarz choć w grzeczny uśmiezek złożoną, wicznie niby wesolą, zalaną łzami bólu, często, nawet bardzo często, powodem jest głód. Choć ubrany ten ktoś wykwinicie, w szykownie skrojony surdut.

Szober, utalentowany pisarz, który zrosł się, że tak powiem z organizmem Warszawy, odchyła nam rąbek, choć co prawda bardzo dyskretnie, życia wielkomiejskiego w swej sztuce: „Tajemnice Warszawy”. Widz znajdzie tam bardzo dużo ciekawych stronic, nietylko Warszawy, ale może i Łowicza.

Autor ubrał swą sztukę w barwną szatę, upiększając ją melodją. Połączył śmiech z płaczem, ból z pociechą. Widz znajdzie tam wszystko, prócz brudu i pornografji, jak to głoszą niektórzy wicherzyciele u nas, nieznaną sztuki, ośmieszają się bardziej jeszcze brakiem znajomości literatury dramatycznej, nieznaną Szobera.

Brudna powieść, Tajemnice Warszawy jak i wodewil „Warszawa w nocy” nic wspólnego ze sztuką graną jutro nie mają. „Tajemnice Warszawy” Szobera są sztuką na czasie, dobrą, moralną i ciekawą. Wyczuwa się w niej myśl głębszą, którą autor z dużym talentem rysuje.

Mamy nieplonną nadzieję, że publiczność Łowicza i tym razem niezawiedzie, poprze cel, dając tym dowód sympatji i dalszej zachęty do pracy.

Józef Bzowski.

## ANANKA.

I wiecznie widzę te ręce nademną  
tak nieruchomo rozpostarte, nieme,  
blyszczące siłą potężną, tajemną  
Ananke!

I bunt mną targnął, iżem jest bez siły  
wobec rąk dwojga, rządzących mym losem—  
i bunt mną targal, gdy mnie bólu ciosem  
biło Ananke!

Alem jest teraz, jak harfa mdlejąca —  
Nie walczę więcej z tą siłą przemożną —  
I mojej ciszy nigdy nie zamąca  
Ananke!

Zmęczoną głowę złożyłam w te ręce  
z dziecka spokojem—jutra się nie trwożę...  
Ufam, że wreszcie zapali mi zorze  
Ananke!

Ufam, że kiedyś pić będę z tej czary,  
co ludzie szczęściem, spokojem nazwali—  
Ufam, że wreszcie pragnień moich żary  
może ukoj Ananke!

Marcela.

## Wspomnienia o Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu

odbyłym w dniach od 11—15 września 1912 r.

(Ciąg dalszy).

Drugi dzień obrad.

Dnia następnego t. j. 12 września, o godzinie 5 po południu odbyło się w r. 10 tundzie przy olbrzymim udziale uczestni-

komitszych Schändla, Lamparskiego, Szykowskiego i w cukierni”.

Ale Rada dobrze zdawała sobie sprawę, że dobrowolne ofiary nie mogą być podstawą bytu szpitala, że są one niepewne i niestale, kołatała więc wciąż do Rady Głównej o „stały zasilek”. We wrześniu otrzymała zawiadomienie od Rady Głównej o przeznaczeniu dla szpitala obwodowego w Łowiczu „z tegorocznego kontyngensu” złp. 3.000, które Rząd Gubernjalny wypłacić jest obowiązany.

Ogółem w ciągu tych pierwszych trzech kwartałów istnienia szpitala dochodu było 2.596 złp. 12 gr., a w tej sumie z ofiar dobrowolnych 2.515 złp. 12 gr., z kar policyjnych i innych—4 złp. i z kosztów kuracyjnych—77 złp. Oprócz ofiarności w gotówce, duża była ofiarność w naturze: drzewo, owies, żyto, jęczmień, tataraka; ofiary w naturze obliczono na 409 złp. Właściwie jedno tylko miała źródło dochodów w tym roku, mianowicie ofiarność publiczną; z dwóch innych—kar i kosztów kuracyjnych—sumy były bardzo niewielkie.

Wśród wydatków pierwsze miejsce zajmują wydatki na żywność dla chorych i służby, pomimo, że do nich nie wliczono ofiar w naturze. Po żywności największą pozycję stanowią koszta lekarstw dla chorych i pensje dla felczera i służby; lekarz, jako członek Rady Szczegółowej, pełnił swe obowiązki bezinteresownie. Lekarstwa brano z apteki miejskiej, która ustępowała na rzecz szpitala 25%.

Przez rok pierwszy istnienia szpitala (właściwie trzy kwartały) przyjęto do szpi-

tala chorych 54, którzy przepędzili dni szpitalnych 1752. Dziennie więc przecięciowo było 4—5 chorych, a każdy chory przecięciowo na kuracji był w szpitalu przeszło miesiąc (52 dni). Jacy to byli chorzy i pod względem lekarskim i innymi, o tym wiadomości dokładnych nie mamy. Byli to jednk bezsprzecznie *rzeczywiście chorzy, potrzebujący leczenia*, a nie starcy, niedołężni, kalecy i t. p. Ci ostatni mieścili się w szpitalu św. Jana\*) i innych

\*) O szpitalu, a właściwie przytułku św. Jana, w „Pamiętnikach Historycznych Łowicza” przez W. H. Gawareckiego (w Warszawie, nakładem i drukiem S. Olgebranda 1844) mamy następujące dane. „Było w Łowiczu probostwo szpitalne przy kościele s-go Jana, którego Proboszcz ubogich kilkoro utrzymywał; lecz Teodor Potocki Arcybiskup, erygując kanonią nową na funduszach tegoż probostwa, i ten szpital mieścić w sobie mający ubogich, niedołączonych, szczególnie z osób tego miasta, urządził, aby w nim mogło się znajdować 10 do 11 osób, z których każda prócz piąszcza, co tydzień pobiera jałmużny zł. 1 gr. 15 i na drzewo zł. 1 co miesiąc; na co Potocki zapisał dziesięciny z ról włościańskich i dworskich wsi Niedźwiada, teraz żyta Korcy 98 rocznie czyniące, i rozporządził, aby kanonik tego funduszu zł. 125 corocznie dla tychże ubogich oddawał. Funduszem całym i dozorem szpitala kanonik się zatrudnia, a kapituła dwa razy do roku przez delegowanych wgląda, czy ubodzy nie mają co do żądania. Ubogich teraz niewiast 10, mężczyzna jeden i tyle pospolicie, a czasem i więcej bywa”. W innym miejscu tychże „Pamiętników” czytamy: „Kościół s. Jana Chrzciciela, z początku wybudowany z drzewa przez Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa, później z muru w kształcie jak się dotąd widzieć daje przez Teodora Potockiego Arcybiskupa wystawiony, jest jeden z dawniejszych w Łowiczu. Było to probostwo zwane szpitalne. Przy niem był szpital na kilku ubogich postanowiony.

parafjalnych, które nie szpitalami, w dziejszym pojmowaniu rzeczy, lecz przytułkami były, jak o tym już wyżej wspomniano\*\*). Dlatego też, by odróżnić świeżo założoną instytucję od szpitali-przytułków, nie nazywano jej szpitalem, lecz „domem zdrowia”, wykazując w ten sposób istotny cel i znaczenie instytucji.

W roku 1575 Jakób IV Uchański Arcybiskup, nadał szpitalowi tutejszemu wójtostwo w Dabkowicach na utrzymanie ubogich w tymże”. (Pisownia zachowana oryginalną).

\*\*) Gawarecki w swych „Pamiętnikach”, oprócz szpitala św. Jana, wspomina o następujących jeszcze szpitalach: dom szpitalny bractwa miłosierdzia (o czym będzie poniżej); pisząc o kościele św. Ducha, zaznacza, że „jest przy nim szpital z drzewa, czasem strawiony, w którym sługi kościelne mieszczą się” (najprawdopodobniej był to szpital-przytułek parafjalny dla ubogich, kaleki i t. p.); w rozdziale o kościele św. Jana, oprócz szpitala „na kilku ubogich”, pisze o „szpitalu dla kapłanów w wysłużonych i kaleków, zostającym pod inspekcją kapituły kolegiaty” (był to właściwie inaczej zwany dom księży emerytów); w rozdziale o klasztorze księży Bernardynów pisze, że przy tym kościele „był niegdyś szpital dla ubogich wystawiony z drzewa, lecz ten dawno już zniszczał”; w rozdziale o ks. Bronifratrach pisze, że Henryk Firlej Arcybiskup, sprowadziwszy do Łowicza przed rokiem 1626 Bonifratrów, dla nich „szpital z kościołem wyfundował”, który „w odległości kilku sążni od kościoła Emaus miał stać”, że „Teodor Potocki Arcybiskup, zwaliwszy drewniany, już zbutwiał, wystawił nowy z muru, ozdobny wieżą wzniosłą z zegarem, lecz i ten później rozebrany został”, że przed rokiem 1807 księża Bonifratrzy opuścili Łowicz i połączyli się ze zgromadzeniem tejże reguły w Warszawie i że ich istotnym zatrudnieniem było utrzymywanie „szpitala chorych i obłąkanie cierpiących osób”. Jak widzimy, różne były szpitale, o różnych celach i zadaniach. (d. c. n.)

ków, drugie uroczyste zgromadzenie. W zebraniu tym, wzięli udział: arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand z małżonką, hucznie przez zebranych oklaskiwani, bardzo wielka liczba arcyksiążąt i arcyksiężnych, wielki książę Toskański, księżna Parmeńska z córkami i synami ks. Wirtemberski z małżonką i księżna Matylda Saska z bratem ks. Malesem. Biskup Heylen zawiadomił, że Kardynał Van Rossum wysłał do Ojca św. telegram, w którym doniósł, że jest na kongresie zebranych 10 kardynałów, przeszło 150 biskupów i niezliczona liczba księży i wiernych pod wysokim protektoratem cesarza Franciszka Józefa i prosił dla protektora i jego wysokiego domu oraz wszystkich zebranych o papieskie błogosławieństwo.

Następnie wygłosili, oklaskami przyjęte odczyty: radca namiestnictwa z Gradyzkiego, dr. Bugatto: „Wspomnienie o ks. Marku d'Aviano (1685 r.)“, jeneralny wikariusz diecezji w Milwaukee, ks. prałat Józef Rainer: „Sobór Trydencki“ i superjor Jezuitów z Wiednia ks. Andlan: „Św. Eucharystja i dom Habsburgów“.

O. Karol Andlan, należący do starego rodu hrabiowskiego z nad Renu, jest jednym z najjęźszych mówców zakonu O.O. Jezuitów, to też porwał całą publiczność swoim krasomówczym talentem. Mówił, że cześć dla Eucharystji była dogmatem Habsburgów. Wskazał założyciela dynastji Rudolfa, obrońcę kościoła Ferdynanda I, Marię Teresę, bohaterów Austrii Andrzeja Hofera i Radetskiego, wreszcie dzisiaj panującego monarchę, który świeci przykładem najlepszego syna Kościoła. Całe zgromadzenie witało każde z tych nazwisk okrzykami, a kiedy donośny głos ojca Andlana wymienił imię panującego dzisiaj monarchy, powstałi wszyscy i poczęli śpiewać hymn cesarski. Była to manifestacja zupełnie nie przygotowana. Przedstawiciele świata katolickiego, zebrani ze wszystkich krajów Europy, dziękowali w ten sposób sędziwemu monarsze za jego werność tradycyjną, okazaną Kościołowi i wierze katolickiej.

Tegoż dnia, Legat papieski kardynał Van Rossum, złożył następcy tronu ks. Franciszkowi Ferdynandowi w Burgu, dłuższą wizytę.

### Trzeci dzień obrad.

Pomimo ulewnego deszczu, który trwał w Wiedniu przez cały dzień 13-ty września, zebrania kongresowe w licznych kościołach cieszyły się ogromną frekwencją. Do południa odbyły się pontyfikalne Msze św. paryskiego Kardynała Amette w katedrze św. Szczepana i rumuńskiego Arcybiskupa Mihaly'ego z Fogarasz (w Siedmiogrodzie) w kościele Am. Hof. Tłumy ludu przystąpiły tego dnia do Komunii św. Po południu, na trzecim uroczystym zebraniu kongresu wygłoszono mowy: o św. Alfonsie i św. Klemensie Dworzaku, o Eucharystji i zakonnym życiu, a także o pracy duszpasterskiej. Wielkie wrażenie zrobiła na słuchaczach mowa hr. Alfreda Resseguier o pokoju narodów wobec Tabernaculum. Przewodniczył jak i na poprzednich zebraniach, Biskup Heylen z Namur; obok Legata siedziało sześciu kardynałów; w pierwszych fotelach kilkudziesięciu biskupów i arcyksiążąt.

### Komunja dzieci.

Piątek był dniem komunji dzieci. Dzieścię tysięcy dzieci, a w tych siedem tysięcy, stojących pod opieką katolickich stowarzyszeń chłopców i białoubranych dziewcząt przystąpiło do Stolu Pańskiego. W parku ksiąząt Schwarzenbergów, znaj-

dującym się w jednej z najożywieńszych dzielnic miasta, ustawiono dziesięć ołtarzy, siedem przy froncie pałacu od ogrodu a trzy przy wielkiej sadzawce na środku parku. Msze św. odprawiali: Kardynał legat, dwaj biskupi i kilkunastu prałatów; komunję św. rozdawało przeszło 30 kapłanów. Do parku dostęp był wzbroniony dla wszystkich, wyjątek zrobiono dla czterech osób, które ukryły się w gęstwinie drzew i niewidziane, były świadkami rzekomej uroczystości. Wśród tych osób znajdowała się córka cesarza, arcyksiężna Marja Walerja. Mimo niesprzyjającej pogody, która wiele przeszkadzała tej uroczystości, wszystkie dzieci przyjęły komunję św. w nadzwyczaj podniesionym nastroju, a był to widok niezapomniany i bardzo wzruszający.

### Czwarty dzień obrad.

Na czwartym, ostatnim zebraniu i uroczystym posiedzeniu kongresu w dniu 14 września, w rotundzie gdzie było zebranych z górą 20,000 osób, w tej liczbie prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego z arcyksięciem następcą tronu Franciszkiem Ferdynandem na czele, wielu dygnitarzy i przedstawicieli arystokracji oraz mnóstwo biskupów i kapłanów, zamknięto obrady.

Pierwszy głos zabrał ks. Kolb, który wyraził Papieżowi pełne czci podziękowanie za udzielenie błogosławieństwa poczym prosił o zatwierdzenie rezolucji, przedłożonych przez poszczególne sekcje. Odczytano tylko jedną rezolucję, czyli uchwałę, wśród oklasków zebranych, opiewającą, że kongres XXIII wyraża pełne czci podziękowanie Ojcu św. chwalebnie rządzącemu papieżowi Piusowi X za wydanie dekretu o Komunii św. Kongres widzi w tym najskuteczniejszy środek przeciwko współczesnym chorobom moralnym i uzdrowienia ran naszych czasów; następnie kongres prosi wszystkie poważne czynniki, aby wszystkimi siłami dążyły do popierania tego środka. Potym wygłoszono referaty według ułożonego programu.

Pierwszy wygłosił referat członek izby magnatów, Bela bar. Somssich, następnie arcybiskup z Walencji Mons Nozaleda, w imieniu katolików hiszpańskich w mowie łacińskiej podniósł zasługi królestwa hiszpańskiego, poczym wyraził cześć cesarzowi i domowi Habsburgów. Kardynał paryski, Amette, w imieniu katolików francuskich wyraził uczucia sympatji Austro-Węgrom, cesarzowi, domowi cesarskiemu i podziękował kardynałowi Nagłowi i wszystkim organizatorom kongresu za wspaniałe udanie się kongresu, a kończąc swoje przemówienie wezwał wszystkich uczestników i cały świat katolicki do gorących modłów za Francję, aby „wyzwoliwszy się z obecnego obłądzenia, powróciła do wiekowego chrześcijańskiego posłannictwa” i nadal była wierną kościołowi, dowodem czego Francję katolicką reprezentuje tu 9 biskupów, 450 kapłanów i 5,000 wiernych. W imieniu mego kraju wyrażam raz jeszcze dla Austrii i jej ludów naszą wdzięczność, sympatję i gorące życzenia, gdyż sympatje Francji nie datują się od dnia dzisiejszego. Bo kiedy Wiedeń oblegaly zastępy tureckie, to modliła się Francja wtedy o wyzwolenie waszej stolicy z opresji wroga kościoła. Sobieski pośpieszył na odsiecz, a jego małżonka francuzka, złożyła ślub, że założy w Warszawie klasztor pod wezwaniem Najświętszego Sakramentu. Francja jest tedy katolicką siostrą Austrii.“

Gdy kardynał Legat Van Rossum zabrał głos, wszyscy zebrani powstałi z miejsc i powitali go hucznie oklaskami. W prze-

moście swej podkreślił powodzenie kongresu, z wdzięcznością wspomnił o papieżu, że mu przedstawi wspaniały przebieg tego kongresu, następnie wyraził podziękowanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi, za „miłość rycerską i moc“, rozpostartą nad kongresem w obronie jego świetlanej tarczy honoru. W końcu Kardynał dziękował organizatorom i uczestnikom kongresu za przygotowania i trudy podjęte tak licznie podczas kongresu i zakończył słowami, że okrzykowi „Los von Rom“ należy przeciwstawić okrzyk „Do Rzymu“. „Dla ludów Austrii Sakrament ołtarza pozostanie słońcem szczęścia” i że z wielką radością udziela wszystkim swego Apostolskiego błogosławieństwa. Długi czas nie milknęły potym oklaski.

Wreszcie biskup Heylen podał do wiadomości, że następny międzynarodowy kongres eucharystyczny, odbędzie się w dniach od 24 do 27 kwietnia 1915 r. na Malcie. Po podziękowaniu przez biskupa Heylena, imieniem Kongresu, Kardynałowi Van Rossum, obrady zakończono odśpiewaniem we wszystkich językach pieśni, „Wielki Boże, chwalimy Cię“ a następnie hymnu austriackiego. (d. c. n.)

## W odpowiedzi

p. Siekluckiemu.

Pij Twój kielich z Boskiej woli,  
Do kropelki sącz!  
A Twe serce, co tak boli,  
Z sercem Bożym złącz!  
Niech cichutko lzy Twe płyną  
Do Jezusa ran!  
Ziemskie bóle prędko miną  
I pocieszy Pan.  
Twoja siła mało może  
Ale mocny Bóg!  
Dźwigać bóle On pomoże  
Wśród wygnania dróg.  
Stąpaj śmiało, chociaż ciernie  
Zranią duszę Twą,  
Krzyż ci dany dźwigaj wiernie,  
Choć z boleści lżą!  
A gdy Jezus już uciszy,  
Twej boleści jęk,  
Prędko dusza Twa usłyszy  
Wiecznej pieśni dźwięk.

B. E. Z. I. M. I. E. N.

## Odgłosy.

W numerze 25 „Tygodnika Polskiego” czytamy kilka słów o naszych pismach prowincjonalnych, które parę lat temu „przedstawiały istny obraz nędzy i rozpaczy”. Obecnie nastąpiła zmiana; nierzadko można spotkać artykuły o podkładzie ideowym, w czym celuje „Łowiczanie”, poruszający sprawy ogólne i dający im samoistne głębsze oświetlenie. Miło mi było przeczytać te parę słów, gdyż jako wielbicielka „Łowiczana” żywo interesuje się jego opinią.

Pisma prowincjonalne oddają niemałe zasługi okolicy; są łącznikiem ze stolicą, roznosząc zarazem wiadomości z całego świata, przystępne ceną nawet dla najuboższej ludności, a dostosowane wiadomościami do ich poziomu intelektualnego, zajmują się szczegółowo sprawami lokalnymi, ułatwiając tym sposobem interesy okolicznych mieszkańców. Przedewszystkiem jednak należy zaznaczyć znacze-

nie kulturalne. W założeniu swoim przeznaczone dla szerszych mas, udzielają im głosu w każdej potrzebie. Miło zobaczyć wśród korespondencji „Łowiczana” różne głosy Księżaków, wykazujące nieraz zgorszenia u swoich sąsiadów. Chcę specjalnie zwrócić uwagę, jak nasz rolnik powoli otwiera oczy na kaganiec oświaty, pracuje nietylko aby zaspokoić codzienne potrzeby, lecz dba także o pokarm ducha, a patrząc na gorszące życie niejednego z ziomków, nie boi się odezwać publicznie, aby tylko ową złą jednostkę naprowadzić na właściwą drogę. Pomny na straszne skutki dla całej wsi, a nieraz nawet okolicy śmiało mówi, gdyż rozumie jak chwast łatwo przyjmuje się tam, gdzie rola żywna, ale nieuprawna, czym jest taka obalamucona owca dla całego stada, nie boi się zemsty, pomnąc na wyższe cele i jako sługa Chrystusa, śmiało staje wobec jego nieprzyjaciela, broniąc dobrej sprawy. Smutek pewnie ogarnia, a serce się kraje, gdy trzeba piętnować postępek brata naszego; gdy się jednak zważy, że do tego czynu pobudza gorąca miłość kraju i szczere pragnienie odrodzenia jego obywateli, nabiera się odwagi, gdyż otwierając tę ranę przed braćmi na to jedynie, aby mogli ją uleczyć w sobie i żyć zgodnie z nauką Chrystusa, a na pożytek kraju swego.

Chętnie wszyscy popierają rozrost takiego pisma i cieszą się jego powodzeniem. Ludzie, więcej umiejący, pragną podzielić się z innymi ziarnami zdobytej wiedzy, przeniknąć głęboko duchem pod strzechy, w tę atmosferę odradzającą się i podać rękę pierwszym, chociaż jeszcze bardzo nieśmiałym krokom. Święty Mateusz powiedział: „A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu”. Gdy demoralizacja weźmie górę, wtedy musimy jęknąć: „złe z nami”. Tak źle jednak nie będzie, chociaż zło zewsząd czyha na nas, dobry duch coraz silniejszy, liczniejszy stwarza pancierz obronny i odporny — walka trwa, ale odwaga połączona z ofiarnością wciąga pod swój sztandar coraz większy hufiec rycerzy. Zwycięży siła Prawdy i Miłości, aby tylko Bóg był z nami!

M. K.

### Kronika miejscowa.

+ **Bal rzemieślniczy.** W dniu 11 stycznia stosownie do zapowiedzi, odbył się w Łowiczu, w sali teatru miejscowego, bal rzemieślników łowickich, na wpisy dla niezamożnych uczennic polskiej szkoły żeńskiej.

Bale rzemieślnicze w Łowiczu cieszyły się zawsze popularnością, lecz bal ostatni wziął rekord pod każdym względem. Głównymi kierownikami i organizatorami balu byli pp. Komar i Grodzki. Sala była pięknie udekorowana girlandami i festonami. Nad drzwiami umieszczono obraz przedstawiający robotnika w grocie skalnej, zapatrzonego we wschodzące słońce, które blaskiem swym ozlaca jego młot, spracowane dłonie i miejsce pracy. Wprost drzwi wchodowych nad sceną, widniało godło nowozatwierdzonej resursy rzemieślniczej: ponad pelikanem, herbem Łowicza, dwie skrzyżowane ręce, jedna trzyma młot, druga pochodnię. Piękne zaiste godła, gdyż tylko oświatą i pracą możemy zdobyć sobie materialną i moralną niezależność.

Boczne ściany przybrane były tarczami z godłami szesnastu cechów Łowickich mianowicie: piekarzy, blacharzy, zdunów, rzeźników, stolarzy, kowali, kominiarzy,

cieśli szewców, siodlarzy, mularzy, krawców, fryzjerów, malarzy i młynarzy. Wszystkie powyższe dekoracje, a zwłaszcza tarcze z wyobrażeniami i godłami wszystkich cechów, wykonane były nadzwyczaj umiejętnie przez malarza-dekoratora p. Stefana Dąbrowskiego. Przed godziną 10 wszyscy gospodarze i gospodynie byli już na swoich stanowiskach. Bufety w przyległych salach świetnie urządzone, zaopatrzone zostały we wszelkie przekąski przez ruchliwą i czynną w naszym mieście firmę Złotnicki i S-ka tak, że w zupełności wszystkich zadowolnily. Gospodynie, panie Komarowa, Puzdrakiewiczowa, Beblocińska, Klejnowa, Gillet'owa i Słoniewiczowa Janowa, przyjęły na siebie trud zajmowania się bufetami; w czym im dopomagali panowie gospodarze.

O godzinie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sala zaczęła się wypełniać, a już o godzinie 11-ej cała sala teatralna okazała się za szczupłą, zgromadziło się bowiem przeszło 500 osób, nie licząc publiczności na galerji. Tańce prowadził bardzo udatnie p. Klimaszewski. Orkiestra Aleksopolskiego pułku przeszło 20 osób, znakomicie się wywiązała z zadania. Imponujący był widok, gdy wszystkie stany złączyły się pod jednym godłem pracy i podały sobie dłonie. W trudnym położeniu znalazłby się reporter, gdyby mu przyszło wymienić królowę balu rzemieślniczego; tak wiele było ładnych twarzączek, że niepodobna czynić wyboru, choćby wymienić tylko pp. Olczykównę, Kaczorowską, Konopnicką, Brzozowską, Ilcewiczównę, Kwiatkowską, Skrzyżną i wiele, wiele innych panien, nie mówiąc już o mężatkach. Również bardzo piękne były niektóre toalety—lecz sprawozdawca jakkolwiek całość umiał objąć wzrokiem—lecz szczegółów strojów ani nazwać, ani oddzielić, ani opisać nie potrafił. Osoby przyjezdne, które pierwszy raz były na tym balu, oświadczyły, iż niespodziewały się, że łowiccy rzemieślnicy tak godnie potrafią reprezentować swą nację. Nastrój gościnny i serdeczny, a jednocześnie staranie wszystkich by należycie odpowiedzieć zadaniu—czyniły wrażenie że się jest w jakiejś wielkiej polskiej rodzinie—której śmiało można powierzyć życie swoje, honor i cześć. Rzemieślnicy nasi dali dowód, że potrafią się zrzęsać, że potrafią iść spolem i zgodnie — a tym sposobem wierzymy, że góry przenosić będą. Nowo zatwierdzona resursa będzie znakomitym łącznikiem i stanie się tym cementem, który spoi i zbrata ludzi, który rozsieje światło dokoła, zatrze różnice kostowe—bo „czy z młotem, czy z piórem—noc życia kto prześni, z cnót jedynie zdziałanych osądzą go rano!” Więc wieszując Wam sukcesu, bracia rzemieślnicy—ściskamy serdecznie dłoń Waszą za te przyjemne chwile, jakimiście wszystkich udarzyli.

K. R.

+ **Telefony.** Telefony miejskie w dniu 1 stycznia st. st. zostały urzędownie otwarte dla użytku publiczności. Spis abonentów z numerami pomieszczamy dla wiadomości.

№ telefonu

- 1 Biuro powiatu Łowickiego.
- 2 Fabryka przetworów chemicznych.
- 3 Elechnowicz.
- 4 Ks. Kanonik Niemira.
- 5 Dr. Osiański.
- 6 Dr. Stanisławski.
- 7 Dr. Chmieliński.
- 8 Sz. Gitejn.
- 9 M. Lipszyc.
- 10 Żelechowski, Młyn parowy.
- 11 Fr. Trawiński.
- 12 Edmund Szmidt.

- 16 Bogomołow, pomocnik Naczelnika powiatu.
- 17 Dr. Karlsbad.
- 18 Żelechowski, Mydlarnia.
- 19 Szymanowska, Apteka.
- 20 Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.
- 21 Ab. Leszczyński.
- 22 Szkoła Realna.
- 25 Dr. Hiller.
- 24 Bielous, Restauracja.
- 25 Goszczyński Rejent.
- 26 Szpital św. Tadeusza.
- 27 Gimnazjum Żeńskie.
- 28 L. Gołębiowski.
- 29 A. Wekstejn, kantor.
- 30 A. Wekstejn, mieszkanie.
- 31 Magistrat m. Łowicza.
- 104 Łaszyński, Dozorca telefonów.
- 105 Szwejkow, Naczelnik telefonów.

+ **Kąpiele Towarzystwa Higienicznego.** Minął grudzień, drugi całkowity miesiąc od otwarcia kąpeli. W drugim tym miesiącu frekwencja okazała się prawie taką, co i w pierwszym. Do numerów z wannami wydano biletów 295, do łaźni 628, razem więc biletów wydano 923. Licząc, że w jednym dość uczęszczanym numerku są dwie wanny, możemy liczbę kąpeli wydanych w jednym miesiącu ustanowić na 1000. Ponieważ dni kąpielowych było w miesiącu sprawozdawczym 24, więc dziennie średnio wydawano po 58—59 kąpeli. Liczby prawie także same, co w miesiącu listopadzie i drugiej połowie października. Z tego zdaje się wynikać, że był kąpiel utrwalony, że liczba kąpeli nie zmniejsza, lecz stopniowo wzrastać będzie. Przed świętami Bożego Narodzenia pompka Worthingtona nie mogła wydażyć napompować wody do rezerwoarów; takie było duże zapotrzebowanie wody, wskutek czego okazywał się brak wody ciepłej. Dziś już temu zapobieżono. Dzięki pomocy i wskazówkom dyrektora Gellensa, inżyniera Diehla i mechanika Szrejtera, sprowadzono drugą pompkę, t. zw. pulsometr, który w 12 minut napełnia rezerwoar (250 wiader.) Mając te dwie pompy parowe, braku wody ani ciepłej ani zimnej uczuwać już nie powinniśmy. Widać starania w kąpielach, aby dogodzić publiczności. Niechaj ta publiczność tylko w dalszym ciągu popiera kąpiele i przyczynia się do ich rozwoju.

+ **Korzystanie z Kredytu.** Zostało opublikowane nowe prawo, mocą którego Warszawskie Tow. Kredytowe Miejskie może wydawać hipoteczne pożyczki właścicielom nieruchomości we Włocławku, Kutnie, Gostyninie, Nieszawie, Brześciu Kujawskim, Ciechocinku, Żychlinie i Łowiczu. Pożyczki mogą być udzielane tylko na domy murowane.

+ **Prośba do Magistratu.** Na Starym Rynku od strony Kanonji w czasie jarmarku Mateuszowskiego stała buda cyrkowa, po zniesieniu której, pozostała pewna ilość kamieni wydobytych z bruku przy wbijaniu słupów i kamienie te leżą pojedynczo po całej tej części rynku wywołując ustawiczne niezadowolenie potykających się o nie ludzi, lub zbijanie kopyt u koni. Rozumie się, niema mowy o wbrukowaniu ich w obecnej porze, lecz czy nie możnaby polecić zamiatającym miasto, pozierać je i ułożyć pod murem okalającym Kolegiate—do chwili, gdy można będzie je wbrukować.

+ **Kinematograf „Eos”.** Poczynając od dnia 19 b. m. w kinematografie „Eos” w każdą niedzielę odbywać się będą trzy przedstawienia: I o godzinie 5-ej, II-gie o godzinie 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, i III-e o godzinie 8 wieczorem.

+ **Wieczór polskiej szkoły żeńskiej.** W uzupełnieniu sprawozdania z wieczoru szkoły żeńskiej zaznaczyć należy, że oprócz wymienionych uczennic, do powodzenia komedyjki w znacznej mierze przyczyniły się pp. Holcówna, Paszkiewiczówna, Rosińska i Tatarzyńska, które wyróżniły się dobrym zrozumieniem i wykonaniem powierzonych sobie ról.

+ **Ważne udogodnienie dla prowincji.** Przy ulicy Żórawiej № 20 w Warszawie został otwarty kantor komisjonerski pod firmą „F. Łopieński i S-ka”.

Firma ta postawiła sobie za zadanie dostarczać wszelkie towary z Warszawy i zagranicy na prowincję z fabryk i hurtowni chrześcijańskich, wyszukując jednocześnie dla wytwórców prowincjonalnych źródła zbytu ich towarów. Klientom tego biura za pośrednictwo żadne procenty nie będą doliczane, gdyż biuro to ma się kontentować jedynie pewną częścią procentu hurtowego, jaki firmy hurtowe będą odstępowały mu przy zakupach.

Biuro takie, jeśli należycie działać będzie, może stać się wielkim dla prowincji udogodnieniem, dopomagając do uniknięcia kosztownego i wyczerpującego pośrednictwa żydowskiego.

+ **Przepisy obowiązujące.** Przez cały czas karnawału kwaciarnie, sklepy z wyrobami tabacznymi, oraz rękawiczkami mogą być otwarte w każdą sobotę i wigilję świąt o 2 godziny dłużej.

+ **Ogólne zebranie.** Za dwa tygodnie odbędzie się ogólne zebranie w celu ukonstatuowania zarządu Resursy rzemieślniczej w Łowiczu i przyjmowania zapisów na członków. O dniu zebrania będą oddzielne zawiadomienia.

+ **Sprostowania.** W № 1 „Łowiczana” z r. b. w artykule „Nasz dorobek roczny”, wkradła się pomyłka, mianowicie Wystawę w Łowiczu urządziło Towarzystwo Rolnicze, a nie Syndykat Rolniczy, który był tylko wystawcą.

W № 2 z roku bieżącego w wierszu „Odpowiedź Cha-sta” zamiast „ze słończkiem” powinno być „ze słończnikiem”.

## NADESŁANE.

Pozwól, Szanowny Redaktorze, że za pośrednictwem *Pańskiego* pisma wyrażę serdeczne moje podziękowanie p. Schmidtowi za bezinteresowne ofiarowanie sali na zabawę dzieciinną, pp. Czackowskiej, Hoppowej, Oczykowskiej, Sokolowej, Straszynskiej, pp. Grabowskiego, Klimaszewskiego za zajęcie się dziećmi i wyręczenie mnie podczas zabawy, oraz pp. Tatarzyńskim, którzy, jak zawsze nie szczędzili swych trudów i pracy.

Dzięki Wam, Szanowni Państwo, dzieci miały prawdziwie przyjemną rozrywkę.

458.

B. Bronikowska.

## Z PRASY.

„Ziemia” Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany.

Zapowiedź na rok 1915: w czwartym już roku swego istnienia „Ziemia” służyć będzie tym samym sprawom i tą samą iść drogą. Usunięcie braków, jakie sami widzimy, wprowadzenie udoskonaleń, niewątpliwie koniecznych i pożytecznych, zależne będzie nie tyle od naszej dobrej woli, której, jak sądzimy, składaliśmy już niejednokrotnie dowody, ile od mocniejszego poparcia usiłowań naszych przez szersze koła czytelników.

Nie będąc organem, opartym na spekulacji, „Ziemia” doskonalić się i ulepszać może—i musi—w miarę zyskiwania trwałych podstaw finansowych, ku czemu ręk przykładac powinni równie jej wydawcy i kierownicy, jak i każdy szczerzy przyjaciel pisma.

W dziale geograficzno-przyrodniczym w roku bieżącym jak dotychczas pochłubić się możemy współpracownictwem wybitnych sił naukowych polskich, poczynając od prof. Eugenjusza Romera, a kończąc na spuściźnie rękopiśmiennej, nieodżałowanego Waława Nalkowskiego. Nowości naukowych w dziale antropogeografii przyrzekł nam p. Antoni Sujkowski.

W dziale archeologii przedhistorycznej obiecali nam swój współudział znani na tym polu i zasłużeńi pracownicy: p.p. S. J. Czarnowski, Kaz. Stolyhwo i Marjan Wawrzeńczyk.

Baczną poświęcimy uwagę rozpoczętym w roku przeszłym monografjom historycznym, umieszczonym w „Ziemi” „Podlasie” i „Zbiorom polskim”. Cennym i barwnym uzupełnieniem tych rzeczy podstawowych będą opisy Dworów, Zamków i Pałaców naszych, oraz Zabytki polskie, ilustrowane pięknymi fotografjami, lub rysunkami.

Starannie i gorliwie powiększyć będziemy chcieli dział Opisów podróży, notatek, opartych na wrażeniach—wspomnień i pamiętników obfitujących w szczegóły krajoznawcze.

Prócz tego, śladem lat ubiegłych, damy czytelnikom naszym w pierwszej połowie roku w zwiększonej objętości, obficie ilustrowany numer monograficzny, poświęcony jednej z ciekawszych naszych jednostek geograficznych „Ziemi Łowickiej”.

Nie mogąc narazie dla zbyt wysokich kosztów dawać całej „Ziemi” na grubym kredowym papierze, zamierzamy z początkiem roku bieżącego dać czytelnikom naszym dwojakie premja na takim wykwinym papierze, poświęcone wyłącznie ilustracjom krajoznawczym:

1) Bezpłatne dla wszystkich naszych czytelników premium stanowiąc będą 4 kartony formatu „Ziemi” dodawane po jednym kartonie kwartalnie — różnej treści krajoznawczej (krajobraz, typy ludowe i zabytki sztuki polskiej).

2) oraz dla prenumeratorów rocznych po cenie niższej premjum 4 piękne albumy w kwartalach I „Z naszych krajobrazów” (już wydane) II „Typy ludowe” III „Z Wybrzeży Bałtyku” (Pomorze, Połoga i Sopoty) IV „Z Karpat”.

Osoby życzące sobie zapewnić otrzymanie tych albumów krajoznawczych, winny łącznie z prenumeratą caloroczną rb. 5 dla członków Tow. i rb. 6.50 dla nieczłonków i członków pozamiejscowych do Oddziału w Łowiczu, lub do Administracji „Ziemi” rb. 2.

Nadmieniamy przytym, że cena albumów w handlu księgarskim wynosić będzie rb. 3 k. 20 zaś z przesyłką pocztową rb. 4.

Skład osobisty redakcji pozostaje niezmienny: Kazimierz Kulwiec, Stanisław Thugutt, Mikołaj Wisznicki.

## Skrzynka do listów.

*Szanowna Redakcjo!*

W poprzednim numerze „Łowiczana” został pomieszczony list p. Antoniego Witkowskiego, którego to listu treść należy, moim zdaniem, sprostować.

Autor listu ubolewa nad bójkami, jakich dopuszczają się parobcy z Malszyc i Zielkovic, pisząc między innymi: „Oj ludzie—

a toć przecież krew *katolicką* rozlewacie...” Temi słowy p. Antoni Witkowski pragnie trafić do serc i umysłów zwyrodniałych wiejskich dzikusów i powstrzymać ich od niecznych zabawek. Tu jednak trzeba właśnie zaznaczyć, że religja katolicka uczy, iż bliźnim naszym jest nie tylko katolik, ale każdy człowiek bądź żyd, bądź poganin, bądź nawet śmiertelny wróg nasz, stąd też należy ubolewać nie z powodu przelewu krwi *katolickiej*, ale wogóle ludzkiej, — ubolewać należy z powodu zepsucia, znikczemnienia umysłów i serc, z powodu upodlenia, które tak szerokie rozciąga kręgi w nieszczęsnym naszym narodzie. Hańba młodzieży, która kała rodzinne swe gniazda!

*Ks. M. C.*

*Przyp. Red.* List Czcigodnego Ks. M. C. tym chętniej pomieszczamy, iż sami zwróciliśmy uwagę po wyjściu numeru na wyrażenie nie dające się godzić z zasadami wiary naszej. Wskutek nawału pracy—jest nieuniknionym, że zwrot jakiś przemknął się mimo naszej uwagi, wdzięczni przeto jedynie być możemy tym wszystkim, którzy nam pomagają do sprostowania mimowolnych niedokładności.

*Szanowny Pame Redaktorze!*

Dla naszej wsi Zielkovic nowy rok szczęścia nie przyniósł. Bo zaraz w pierwszym i drugim numerze „Łowiczana” nazywają młodzież naszą bandytami zwyrodniałymi i t. d., a szczególnie tych, którzy dopuścili się tej bójki. Otóż pośpieszam tę rzecz wyświecić i zapewniam, że w naszej wsi niema dzięki Bogu wcale zwyrodniałych synów, żeby zapiekali swoim rodzicom, niema też i bandytów, bo jeszcze nikt nikomu przez gwałt własności nie odebrał, a że ci dopuścili się tej bójki, to nie bandyci, to nie zwyrodniali, ale synowie dobrych i uczciwych rodziców, dopuścili się tego z głupoty, a teraz bardzo żalują, do nich można zastosować znane słowa: Panie! oni nie winni, inni szatani byli tam czynni. Dla przykładu rodziców z Malszyc i innych napiszę jak rodzice z Zielkovic ukarali swych synów. Otóż jak się dowiedzieli o tym, to oświadczyli im, że będą pamiętać gdy przyjdą na Warszawską ulicę ten czyn hańbiący. I jak się żalił jeden przed kolegami mówił: „co ja teraz zrobię, ojciec mnie wygania, matka płacze, w Boże Narodzenie i św. Szczepana nic w domu nie jadłem, co ja zrobię, chyba muszę uciekać ze wsi”. To już nie bandyta, to nie zwyrodniały. Po drugie „Łowiczanie” ogłosił, to także kara — bo wstyd; po trzecie sąd ich czeka, więc karę już odebrali, ale bandytami i zwyrodniałymi nie będą. Nie piszę, żeby zło chwalić, lub żeby kogo usprawiedliwiać, gdyż ci mniemani bandyci nie są nawet memi kolegami, lecz piszę w tym celu, że porównanie było zbyt ostre, jak się młodzi pobiją, to jutro znów się przeproszą i zgoda, ale bandytami jeszcze nie są. Więc oświadczam w „Łowiczanie” publicznie, że w Zielkowicach bandytów, ani też zwyrodniałych nawet na lekarstwo niema, a natomiast jest młodzież, która z całym zapalem dąży do wiedzy i oświaty, i oświeca się przez czytanie gazet i książek, a jeżeli się zdarzy jakiś wyjątek, to tak jak wszędzie. Innym rodzicom zaś dla przykładu podaję, niech naśladową w takich razach rodziców z Zielkovic, a te niemile wyrazy hańbiące w „Łowiczanie” więcej powtarzać się nie będą. Ludźmi jesteśmy wszyscy ułomni, wybaczyć nie jedno nam trzeba, a wszakże i przysłowie stare mówi: Dziwują

się krowy, że cielęta skaczą, same tak robiły, tylko że nie baczą.

*Zielkowiczann.*

*Przyp. Red.* Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy list Zielkowiczana, dowodzi on, że zarówno u tamtejszej młodzieży, jak i u ich rodziców nie zaginęło poczucie godności ludzkiej, że dbają o swój honor i jeżeli popełnili czyn zły—to go żalują i jesteśmy pewni, że coś podobnego więcej się nie powtórzy i że w „Łowiczaninie” odtąd o Zielkowiczanych pisać będziemy tylko takie czyny, które przyniosą honor Zielkowicom, Łowiczowi — a nawet Polsce całej, czego wam z serca życzymy.

## KORESPONDENCJE.

### Święta w Warszawie.

Kto cały Boży rok wegetuje na prowincji, ten zapewne z wielką radością wita tę chwilę, kiedy znowu ujrzy naszą prastarą Warszawę,—matkę kraju. A więc i ja z wielką niecierpliwością oczekiwałem tygodniowego urlopu, z racji świąt Bożego Narodzenia. Nareszcie nadszedł poniedziałek, dzień mojego wyjazdu do wielkiego grodu. Uplynęło dobre pół godziny, gdy lichą dorożką, zaprzęzoną w dwa chude żydowskie szkapska, dowlokłem się do stacji, która była zapelniona szczerze publiką, oczekującą nadejścia pociągu. Zaledwie zdążyłem wykupić bilet III klasy, a już silny gwizd lokomotywy i uderzenie dzwonu stacyjnego zawiadomiły zebranych, o nadejściu powyższego. Wkrótce usadowiłem się w wagonie i ruszyliśmy w stronę Warszawy. W wagonie miałem wcale niezłe towarzystwo, bo 3 pejsatych „obywateli wyznania mojeszowego”, z którymi miałem zaszczyt rozmawiać o chwili bieżącej. I tak oto po 5 godzinach z memi towarzyszami dojechałem do Warszawy. Jestem na ulicy Marszałkowskiej. Tysiączne rzesze ludzkie snują się z zamyślonemi twarzami po wygodnych betonowych chodnikach. Pogoda wogóle dopisuje. Ruch przedświąteczny można poznać w całym tego słowa znaczeniu. Kolporterzy zachwalają „Gazetę 2 grosze”, która przez przechodniów jest rozchwytywana z zapalem. Sklepy „polskich żydów” z nazwiskami: Ekonomia, Bronisława, Zofja i inne, świecą pustkami, a ich właściciele „polacy” z długimi nosami spoglądają ze smutnemi mianami na głupich gojów, którzy po zakupy spieszą do firm chrześcijańskich. Tak, polska Warszawa naprawdę rozpoczęła walkę z przybyszami obcemi — litwakami. Ale o tym to potem. Teraz zaś dobrze przejrzymy, jakie to widowiska, zabawy będą mieli Warszawiacy podczas świąt.

Biore do ręki jedną z codziennych gazet i czytam: Teatr Wielki, Opera, czwartek „Halka”, „Dramat”, „Obrona Częstochowy”. Teatr Rozmaitości—czwartek po południu: „Moralność pani Dulskiej”; wieczorem „Jeniec Napoleona” — w piątek „Gra serc” Kiedrzyńskiego. Teatr Nowości — czwartek po południu „Czerwona dama”, wieczorem „Gri-gri”, operetka komiczna Linckego. Teatr w ogródku Saskim — w czwartek „Tajemniczy Dzems”, sztuka I. Miraude’a i H. Geroule’a. Teatr Związku Robotników Chrześcijańskich przy ul. Kaliksta — w czwartek o godz. 8 wiecz. „Pan Geldhab” i „Złoty cielec”, oraz wiele innych jasełek i t. d. Jak widzicie kochani czytelnicy, z powyższego wykazu, publiczność

warszawska ma gdzie wesoło, podczas świąt, spędzać czas. Ja zaś z powodu braku czasu wybrałem teatr Związku Robotników Chrześcijańskich, dlatego, żeby poniekąd ukazać go jako wzór dla naszych teatrów amatorskich na prowincji, które posiadają tak wadliwą organizację i które naturalnie nie mogą zadowolić publiczności. Ale przedtem jeszcze przejdźmy do sprawy, która naprawdę przeobraziła się w potężną, jednolitą akcję społeczeństwa polskiego. Akcja ta bezwarunkowo musi odnieść stanowcze zwycięstwo. W pierwszy dzień świąt według przyjętego zwyczaju odwiedziłem całą rodzinę. I oto prawie wszędzie wnoszono puhary, kielichy i nawet dawano sobie uroczyste przyrzeczenia, aby wszystko kupować jedynie u swoich. Toż samo zauważyłem i u licznych znajomych. Wogóle hasło: „Swoją do swego” naprawdę zaczyna zamieniać się w zbiorowy czyn. Warszawę powinna w imieniu dobra kraju naśladować i nasza prowincja przez jak najliczniejsze zakupywanie wszystkich produktów spożywczych w sklepach spółdzielczych. W drugie święto wieczorem ruszyłem do wyżej wybranego teatru, który mieści się w domu ludowym Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Instytucja ta zasługuje na uznanie i powinna być popierana przez jak najliczniejsze koła społeczeństwa naszego. Głównym organizatorem powyższej instytucji jest ks. prałat Godlewski. Godzina ósma wieczorem. Sala teatralna zapelniona szczerze morzem głów ludzkich.

Grane są 2 sztuki: „Pan Geldhab”, komedia w 5 aktach, układu hr. Fredro i komedia w 1 akcie „Złoty cielec”, układu Dobrzańskiego. Obie sztuki wybrane są na czasie. Pierwsza z nich „Pan Geldhab” przedstawia nam pana Geldhaba, dorobkiewicza bankiera, który nagle zapragnął wejść w stosunki z naszą szlachtą. Ma on córkę pannę Florę, która zapoznaje się z rotmistrzem Lubomirem i poczyna w nim się kochać. Młodzian naturalnie odwzajemnia się. Pan Geldhab znany jest w szerokich kołach jako milioner i żyje po nad stan. Wieść o jego bogactwie rozchodzi się po całym kraju, a więc liczni zbankrutowani finansowo „hrabiowie i książęta” poczynają się starać o rękę córki Goldhaba, Flory, która jeszcze gorąco kocha urodziwego lecz biednego Lubomira. Jeden właśnie z tych podupadłych finansowo książąt, Rodosław, przy pomocy faktora Lisiewicza, zostaje przychylnie przyjętym przez Geldhaba, a potem przez córkę jego, Florę. Już ślub ma się odbyć za kilka dni. Dowiaduje się o tym Lubomir i spieszy do Geldhaba po wyjaśnienie. Geldhab usprawiedliwia się jak tchórz i w końcu wyjaśnia, iż jego marzeniem był tytuł księżęcy. Lubomir jeszcze nie rezygnuje i zwraca się o pomoc do swego przyjaciela majora, który zjawia się u Geldhaba i energicznie po szlachecku wykazuje mu jego podłość. Stary Geldhab drży ze strachu i w końcu przyznaje się, że do tego go namówili. Potym zjawia się młody Lubomir u swej ukochanej Flory i przypomina jej dawną miłość. Lecz ta mu każe iść na wojnę i w końcu oboje zrywają z sobą. Panna Flora z radością zachwyca się swym położeniem, gdy zostaje księżną. Potym znowu zjawia się major i zastaje księcia, któremu po szlachecku przedstawia niski charakter Geldhaba. Dalej major w słowach ostrych czyni wyrzuty Geldhabowi i jego córce. W tej chwili zjawia się książę Rodosław i zawiadamia Geldhaba, że umarła mu ciotka, która zostawiła duży majątek, a więc

będzie miał czym spłacić długi i wskutek tego z małżeństwa z panną Florą rezygnuje. Stary Geldhab zwraca się wówczas do Lubomira, by wziął Florę za żonę, lecz i ten odmawia. Flora zostaje starą panną. Powstaje płacz i sztuka się kończy. Amatorzy grali powyższą sztukę doskonale, za co liczna publika nie szczędziła im oklasków.

*Podczaszy.*

## Wiadomości rolnicze.

**Z Chruślina.** 5/1 odbyło się doroczne zebranie, na którym ks. proboszcz Chyłkowski w krótkich słowach skreślił owocną działalność kółka w roku 1912. Kółko w tym roku urządziło fabryczkę wyrobów cementowo-piaskowych, która znakomicie rozwija się. Wzięło udział w osobie kilku członków w wycieczce do Czech urządzonej przez Centralny Wydział kółek roln. w Warszawie. Przedsięwzięło energiczną akcję w celu lepszego żywienia krów mlecznych i podniesienia hodowli bydła rogatego; w tym celu otrzymuje rozplodnika subwencyjnego od Centralnego Towarzystwa, do którego członkowie dopłacają  $\frac{2}{5}$  wartości t. j. 100 rubli. Nadto jeden z gospodarzy, p. Wolski z Chruślina, lokuje u siebie gniazdo trzody chlewnej (jeden knur i dwie maciorki), na co daje Centrala 100 rb., a gospodarz drugie 100. Przychówek będzie sprzedawany po normalnych cenach członkom kółka dla rozpowszechnienia lepszego gatunku trzody chlewnej.

Kółko Chruślińskie sprowadziło wspólnie w roku sprawozdawczym kilkanaście dwuskibowców. Kółko posiada również kilka siewników rządowych. Dużo do rozwoju kółka przyczynia się jego wiceprezes p. Kazimierz Kolasiński, za co mu składamy w tym miejscu serdeczne podziękowanie, jak również Szanownemu prezesowi ks. Chyłkowskiemu, który zawsze szczerze pobudza i zachęca swych parafjan do pracy wspólnej. Pięknym przykładem i wzorem dobrej gospodarki w polu i w obejściu świeci kółko Chruślińskiemu p. Jan Urbanek, młody a dzielny gospodarz z Bochenia. W końcu obecni wysłuchali pogadanki „O uprawie buraka cukrowego”.

Kółko Małszyckie odbyło miesięczne zebranie d. 12 b. m., na którym zebrani członkowie wysłuchali pogadanki „O uprawie lnu”.

**Nowe książki rolnicze.** Nadesłano nam dwie bardzo pożyteczne i na czasie, książeczki, które polecamy naszym czytelnikom: „M. Pacoszyński. Jak żywić krowy dojne w porze zimowej”. Cena kop. 15. Skład u Gebethnera i Wolffa. Autor podzielił broszurkę na działy: 1) Plan żywienia krów dojnych. 2) Żywienie indywidualne. 3) Pożądany żywienia. 4) Pielęgnowanie krów dojnych—z uzupełniającymi tablicami wykazującymi: I. ile należy przeznaczyć w racji dziennej gramów białka, z uwzględnieniem wagi żywej zwierzęcia i produkcji mleka; II. wykazująca zawartość w gramach substancji suchej i białka strawnego w 1 funcie paszy.

Druga książeczka tegoż autora naucza „Jak podnieść dochód z hodowli drobiu.” Cena 10 kop. I. Znaczenie hodowli drobiu w gospodarstwie rolnym; II. Handel produktami drobiu na rynkach wszechświatowych; III. Wywóz produktów hodowli drobiu z Królestwa Polskiego; IV. Jak podnieść dochód z hodowli drobiu.

## Żydzień polityczny.

Powściągliwość Rosji, pewna chwiejność w ustaleniu zasady, co do wypadków na półwyspie Bałkańskim, wprowadza w poszczególne, a do niedawna sympatyzujących z Rosją narodów półwyspu, pewien nastrój pesymistyczny.

Korespondent, Birż. Wied. wypowiada swój pogląd, jaki się wytworzył wśród Serbów względem Rosji i mówi, że „aczkolwiek nie czynią zarzutów, jednak zaznaczają, że uczucia narodu rosyjskiego to co innego, a zamierzenia i polityka rządu rosyjskiego, znów co innego“.

I w Rumunii, zdaniem korespondenta, powściągliwość Rosji pcha rząd w objęcia Austrii.

Jeden z najwybitniejszych ministrów, Jonescu, w rozmowie swojej z przedstawicielem Birż. Wied. wyraził się miał w ten sposób, „Zgodzić się każdy musi, że my, Rumuni, postawieni pomiędzy Austrią i Rosją, w imię naszych interesów realnych, musimy przechylać się ku stronie silniejszej i solidarniejszej, a w chwili obecnej zachowanie się Rosji, jej stosunek względem Austrii, mimowoli zmusza do przypuszczeń, że tą silniejszą i solidniejszą stroną nie jest Rosja.“

Paryski „Journal“ omawia zamiary austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda.

Zdaniem dziennika, ma on zamiar po wstąpieniu na tron, stworzyć z Austrii państwo federacyjne pod berłem Habsburgów.

W skład owej federacji weszliby Polacy, Czesi, Węgrzy i południowi Słowianie. Dowodzi to instyktu samozachowawczego monarchji, gdyż dając narodom swobodę rozwijania się, tym większym uznaniem cieszyć się będą.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Łondyn.** Konferencja dyplomatów państw bałkańskich, na której postanowiono z wręczeniem Turcji noty przez ambasadorów, zawiadomić rząd turecki, że zrywają rokowania pokojowe. Następnie postanowiono wezwać rządy państw związkowych do wydania rozkazów dowódcom armji, by poczynili przygotowania do wznowienia akcji wojennej.

**Berlin.** Wiadomość o zerwaniu rokowań wywołała silny spadek na giełdzie.

**Petersburg.** „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym z okazji ślubu ks. Mechtyldy z ks. Czartoryskim, pisze o austriacko-jagiellońskiej idei i wyraża nadzieję, że stworzoną przez Hasburgów unję spotka los unji lubelskiej.

**Ślub w Żywcu.** W tych dniach odbyła się w Żywcu w Galicji uroczystość zaślubin arcyksiężniczki Mechtyldy, córki arcyksięcia Karola Stefana i arcyksiężnej Marji Teresy z ks. Olgierdem Czartoryskim. „Czas“ krakowski podaje szczegóły:

Pan młody wystąpił w bogatym stroju polskim. Uroczystość ślubu rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu „Veni Creator“. Przemawiał do nowożeńców ks. biskup Sapieha.

Na zakończenie ks. biskup odprawił Mszę Św., ks. biskup Sapieha miał na sobie historyczne paramenty ze skarba katedry Wawelskiej i Kapę biskupa Trzebieckiego, infulę biskupa Żaluskiego, ornat biały roboty Anny Jagiellonki, pasto-

rał biskupa Małachowskiego i stulę biskupa Lipskiego.

## OFIARY.

Na b. uczniów szkoły polskiej: W. J. kop. 35.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic: J. rb. 1; Bezimiennie rb. 1; Od urzędników Oddziału VII kolei W. pozostałość rb. 4.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*P. Fr. Wojda.* Artykuł będzie umieszczony w przyszłym numerze.

*Parafjaninowi z Soboty.* Korespondencja będzie w przyszłym numerze. Artykułu zaś w kwestji nauczania umieścić nie możemy z łatwych dla zrozumienia powodów.

*Niepodpisanemu.* Wiadomości o awanturze przy ulcy Mostowej pomieścić nie możemy, ponieważ autor nie był podpisany dla wiadomości redakcji. Jakkolwiek podpisu nie drukujemy w tych razach, lecz musimy wiedzieć czy wiadomość jest wiarogodną.

*L. K.* Sprawę wag dla braku miejsca zakwalifikowaliśmy do przyszłego numeru.

## Kinematograf „E O S”

W niedzielę 19 Stycznia r. b. odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym.

Część I. Wybrzeża rzeki Loary (piękne zdjęcia z natury w kolorach.) Ach, czemuż taka noc! (melodramat w wykonaniu amerykańskich artystów.)

Część II. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili.) W krwawej walce o wolność słowiańską (dramat na tle ostatnich wypadków dziejowych, rozgrywających się na Bałkanach.)

Część III. Piesek baronowej (komiczne). Narzeczona Eola (przepiękna mitologiczna fantazja w kolorach). Idealna żona (nader komiczne).

W każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: Pierwsze o godzinie 5, drugie o godzinie 6½, a trzecie o godzinie 8 wieczorem.

## Firma „BRACIA BALGER”

w Łowiczu Nowy Rynek.

Poleca wyżymaczki amerykańskie, maszynki do mięsa, noże, widelce, naczynia aluminiowe, emaljowane, z angielskiej blachy, maszynki spirytusowe, naftowo żarowe i kotły do bielizny.

Artykuły techniczne: Pasy skórzane i parciane, smary maszynowe, pakunki uszczelniające. Śrubsztaki, kowadła, miechy, bormaszyny i t. p.

**Ceny niskie.** 454.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Kalendarzy do zrywania** Księgarnia K. Rybackiego posiada wielki wybór od 20 kop. za sztukę. Handlującym ustępujemy znaczny rabat.

**Okazyjnie tanio do sprzedania** złoty pierścionek męzki i 2 damskie, oraz garnitur i kolczyki. Wiadomość w księgarni, 1-1

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANJI SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

**OD 20 R.**



**OD 40 R.**

MASZYNY  
NOŻNE

**WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.**

**Sklep w Łowiczu**  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

**SKŁAD  
Materiałów Aptecznych  
farb**

Prowizora farmacji  
**A. GARWACKIEGO**  
ul. Zduńska.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery i t. p. 440.

## BROWAR Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce.

453.

**Do wynajęcia** od 1 stycznia r. b. lokal z 3 pokoiów, przedpokojem, spiżarnią, kuchnią z oddzielnym wejściem i piwnicą. W domu Nowakowskiego przy ulicy Koński-Targ. 000

**Dobre harmonie** fabryki Franciszka Majera, dwurzędowe lub chromatyczne kto chce posiadać może je nabywać lub zamawiać w Łowiczu u p. Müllera ul. Zduńska zakład stolarski. 457-3-1

**Uczeń klasy VI** szkoły realnej pragnie dać korepetycje lub przygotowywać do egzaminu za mieszkanie i skromne życie. Wiadomość w redakcji 459

**Zgubiono w czwartek** w kasie Okręgowej portmonetkę z pieniędzmi i kwitami. Uczniwy znalazca raczy zwrócić do redakcji za wynagrodzeniem. 460-1-1

**Dom do sprzedania** lub do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią i ogrodem od 1 kwietnia. Wiadomość na miejscu, ulica róg Długiej i Wąskiej u R. Kolaszyńskiej. 462-1-1